

Bogdan Mazan

Antyutopia jako negatywna oraz utajona odmiana utopii : (na przykładzie "Dwóch końców świata" Antoniego Słonimskiego)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 73-93

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MAZAN

ANTYUTOPIA JAKO NEGATYWNA ORAZ UTAJONA ODMIANA UTOPII

(na przykładzie *Dwóch końców świata* Antoniego Słonimskiego)

Filozoficzne spekulacje i dociekania, wreszcie odwieczne tęsknoty ludzi na temat raj utraconego bądź możliwego do odzyskania znalazły szczególny wyraz w utopii i jej negatywnej odmianie. Skłonności do planowania doskonałego ustroju społeczno-politycznego ujawniły się na szerszą skalę od Morusa. Utopizm XVI i XVII w. najsilniej „trzymał się ziemi” i rzeczywistości. Przyszłość i wyspy szczęśliwe — to zasłona dymna dla nicujących wady własnego społeczeństwa wizjonerów. Idealne struktury były antytezą rzeczywistych, ale krytycyzm tej fali utopii obciążało znamię ugody. Ów patronat połowiczności wynikał również z faktu, że świat przyszły konstruowano z elementów dobrze znanej rzeczywistości. Stąd ograniczoność rozrachunku z aktualnym stanem rzeczy. Dumnej naturze człowieka, który pokładał nadzieje głównie w racjonalistycznej spekulacji, schlebiał lekceważący stosunek do możliwości reorganizacji świata na drodze zwykłych technicznych ulepszeń, których znaczenie dla życia społecznego ujawniło się znacznie później. Dlatego np. machina do poruszania się w powietrzu z *Państwa słońca* (wyd. 1623) Tommasa Campanelli pozwala ludziom wyłącznie naśladować lot ptaka, zaspokajając niesprecyzowane tęsknoty człowieka do opanowania powietrza.

Dążenia utopistów XVI i XVII w. cechował normatywizm, bowiem usiłowania ich sprowadzały się do wypracowania kodeksu norm, np. dla prawa, szkolnictwa, religii. Model przewidywanego układu form próbowano przystosować do istniejących warunków, czasem był on nawet apologią rzeczywistości. Kiedy sny o przyszłości nie burzyły, lecz uspokajały umysły, na styku życia i utopii rodził się również regresywizm. O pozorności wzlotów decydowała także statyczność utopii. Spekulatywność tłumilo „pragnienie utrwalenia raz na zawsze proponowanego porządku

ludzi i rzeczy”¹. W istocie, zdeprecjonowany człowiek nie był niczym więcej niż instrumentem w świecie zgeometryzowanych struktur utopii-traktatu.

Wielce znaczący pod tym względem jest wiek XVIII i dokonujący się w nim zwrot. Sformułowano wówczas, ważne dla za-czątków utopii dynamicznej, prawa postępu i rozwoju ludzkości.

Ideę postępu przedstawił Anne Robert Jacques Turgot w *Rozprawie o historii powszechnej* — 1750 (zwłaszcza jej fragmencie *O stopniowych postępach umysłu ludzkiego*) oraz w odczytach poświęconych rozwojowi ludzkości². Jego prace zawierają pomysł podziału na trzy etapy: religijny, naukowy i filozoficzny, w których manifestuje się prawidłowość historycznego rozwoju. Turgot zapowiedział późniejszą charakterystykę rozwoju ludzkości dokonaną przez Comte’a i zaszczerpił przekonanie, że ludzkość koniecznie i nieustannie posuwa się naprzód. Na konfrontację z tym poglądem zasługuje tekst Woltera *Wiek Ludwika XIV* — 1751 (szczególnie fragment o „czterech wielkich epokach historii ludzkości”) oraz Nicolasa Antoine’a Boulanger’a *List do Helwecjusza* (1763).

Koncepcję Turgota podjął w znacznym stopniu Condorcet w *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje* (1794). Rozprawa zamierzała wykazać, że „nie zakreślono żadnej granicy rozwojowi ludzkich uzdolnień”³. Autor wyodrębnił w dziejach dziesięć epok. Ostatnia, zapoczątkowana przez rewolucję francuską, powinna zrealizować w skali powszechnej ideały liberalno-mieszczańskie społeczeństwa. Kreśląc obraz „przyszłych postępów ducha ludzkiego” w epoce dziesiątej, nie pominął Condorcet retorycznej zwykle kwestii: „Czy możność doskonalenia się rodzaju ludzkiego nie osiągnęłaby po latach kresu, którego nigdy nie będzie mogła przekroczyć?”⁴ Zaakcentował swoje stanowisko odpowiedzią:

Nawet gdybyśmy przypuścili, że kiedyś nastanie ów kres, nie jeszcze nie zagraża szczęściu rodzaju ludzkiego ani możliwości jego nieskończonego doskonalenia się⁵.

¹ *Utopiści XVI i XVII wieku o wychowaniu i szkole*, wstęp, wybór i opracowanie W. Voisé, Wrocław 1972, s. 31.

² Zob. B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1967, s. 593—595.

³ M. J. A. N. Condorcet, *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, wstęp B. Suchodolski, przeł. E. Hartleb, Kraków 1957, s. 5.

⁴ *L. c.*

⁵ *Ibidem*, s. 230.

Wywody Condorceta zamyka konkluzja (jak było w założeniu): „Nieograniczone są możliwości doskonalenia się człowieka”⁶. Szczególna właściwość natury ludzkiej, polegająca na zdolności umysłu do nieskończonego wzrostu, napędza tryby historii:

Realne korzyści, jakie pociągnie za sobą postęp [...] będą się zwiększać tak długo, jak długo doskonalić się będzie rodzaj ludzki⁷.

Idea *Szkicu Condorceta* bliska jest *Epokom natury* (1778) Georges’a Louisa Buffona, który wyobrażał sobie postęp jako osiągnięcie pewne, choć powolne i pozwalające się ocenić tylko z perspektywy czasu. Według podziału Buffona człowiek pojawia się w przedostatniej — szóstej epoce, by „po długim używaniu tych pierwszych dwóch sposobów fałszywej godności [agresywność, zabawa — przyp. aut.], częściej rozkoszy poznał, że jego prawdziwą chwałą jest rozum, a prawdziwą szczęśliwością jest pokój”⁸. *Epoki natury* uutorowały drogę m. in. Lamarckowi i Darwinowi, a przed człowiekiem nakreśliły perspektywę zdumiewających osiągnięć — nawet w nie znanych wówczas dziedzinach.

Zasadniczą tezę Condorceta przetworzył w swojej utopii Saint-Simon. Konceptem wyłożonym przez Turgota posłużył się Lessing, kiedy w dziele *Wychowanie rodzaju ludzkiego* (1780) zapowiadał „religię rozumu” w służbie „wielkiego, powoli obracającego się koła, które ród ludzki coraz bliżej wiedzie ku doskonałości”⁹. W ewolucjonistyczną teorię rozwinął go Herder w pracy *Myśli o filozofii dziejów* (1781—1791). Rozumowi wyznaczył przy tym doniosłą funkcję w pełnym zrealizowaniu idei społeczeństwa (*Humanität*):

Tymczasem rozum ludzki postępuje ciągle naprzód w całym rodzie ludzkim [...] nieład stanie się z czasem ładem właśnie dzięki niestrudzonej pracy stale rozwijającego się rozumu. Rozum zwalczając namiętności sam się umacnia i oczyszcza, jeśli doznaje gdzieś ucisku, ucieka gdzie indziej i rozszerza krąg swego panowania na ziemi. Nie jest tylko urojeniem żywić nadzieję, że gdziekolwiek mieszkają ludzie, tam kiedyś mieszkać będą ludzie rozumni, sprawiedliwi i szczęśliwi; szczęśliwi nie tylko dzięki swemu własnemu rozumowi, lecz dzięki wspólnemu rozumowi całego ich braterskiego plemienia¹⁰.

⁶ *Ibidem*, s. 243.

⁷ *Ibidem*, s. 225.

⁸ *Epoki natury przez Pana Buffona wydane w języku francuskim, przez Stanisława Staszica wy tłumaczone na język polski, z dodaniem myśli i niektórych uwag*, Kraków 1803, s. 334.

⁹ G. E. Lessing, *Wychowanie rodzaju ludzkiego*, przeł. W. Kahano-wa, [w:] *Dziela*, t. 3, Warszawa 1959, s. 554.

¹⁰ J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, wstęp i komentarz E. Ad-

Tak silnie wyeksponowana przez wiek XVIII idea postępu i „oświeconego rozumu”, którego oddziaływanie winno wygładzać „nierozumne” karty rzeczywistości, powróci w licznych parantelach filozoficznych i literackich. Oświećla podłoże pewnego typu optymizmu dziejowego, właściwego wszelkiego rodzaju fantazjom społecznym przyjmującym linearny bieg dziejów, klasyczny racjonalizm oraz wiarę w dobro i możliwość osiągnięcia szczęścia przez rodzaj ludzki. Stąd też biorą początek racjonalistyczne i naukowe utopie — anachroniczne często w warstwie fabularnej i fantazjującej, dynamiczne w założeniu, że doskonałość polega na zdolności do nieograniczonego postępu. W XIX w. są to np. utopie duchowego przywództwa intelektualistów i uczonych, w XX w., kiedy wojny obnażyły słabość racjonalistycznego mitu — projekty scjentystycznej obrony cywilizacji: utopia jako konieczność naukowa koreluje tu z utopią wznoszoną na gruncie rezygnacji z niezwłocznego osiągnięcia celów. Probiezmem przydatności do analiz pozaliterackich jest dla tych ostatnich sposób rozstrzygnięcia dualizmu technicznych i społeczno-moralnych rozwiązań. Narzuciła go zawodność argumentacji *ad iudicium*, powszechnej od socjalizmu minionego stulecia do Wellsa. Utopie kierowane przez racjonalizm określały świat ciągiem pojęć: ignorancja i błędy — źródła zła, rozum i wiedza — źródła szczęścia. Dlatego np. baieczne wizje Wellsa opierały się na przypuszczeniu:

Gdyby nadeszła fala zdrowego rozsądku, gdyby się zjawił nagły powiew jasności umysłowej¹¹.

Samoniszczący element tych utopii tkwił w niedopuszczeniu myśli, że „istotę charakteru stanowi całość z wiedzą. Ten, który nie wie, jest tym, który działa”¹².

*
* * *

Obrazy utopii i w naszej, polskiej szkole myślenia odegrały rolę wyjątkową. Wiek XVIII nobilitował ten gatunek. Oświeceniowy utopizm odnaleźć można m. in. w twórczości Leszczyńskiego, Krasickiego, Krajewskiego, Kossakowskiego, Staszica, Jezierskiego, Niemcewicza, Wybickiego czy Gutkowskiego. Polskie marzycielstwo miało już wówczas twórców nader oryginalnych. Woj-

ler, przeł. J. Gałeczki, t. 2, Kraków 1962, s. 296.

¹¹ H. G. Wells, *Świat za pół wieku*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 50, s. 1.

¹² R. Ruyer, *L'Utopie et les utopies*, Paris 1950, rozdz. III.

ciech Gutkowski, śladem wielkich odkrywców, dotarł w *Podróży do Kalopei* (1817) aż do Australii, by tam szukać krainy odpowiedniej dla Polaków (Kalop — Polak). Dymitr Michał Krajewski zapoczątkował w *Wojciechu Zdarzyńskim* (1785) dzieje motywu selenicznego w literaturze polskiej. Postawił problem wynalazku jako dogodnego narzędzia urzeczywistnienia założonej fikcji. Wyprawa aeronautyczna ukonkretnia tu nadzieje bohaterów na przeskok w świat wolny od przyziemnych dolegliwości. Wyimaginowana przez autora podróż balonem — antycypująca przecież rakiety i statki kosmiczne — wyprzedziła też o kilka lat pierwszy w Warszawie lot balonem (Jeana Pierre'a Blancharda 10 V 1789); dowodziła żywej reakcji na przełomowe dla rozwoju aeronautyki doświadczenia braci Montgolfier w latach 1782—1783. Od Krajewskiego utopia polska zaczyna się interesować możliwościami nauki i techniki. Zresztą granica między utopią a fantastyką naukowo-techniczną bywa niejednokrotnie bardzo płynna — „fantastyka rozpoczęła się wiarą w nieograniczone możliwości nauki, wiara ta była jej kresem — zaczęła się tu utopia”¹³. Moment utopijny istnieje bezwiednie w świadomości wynalazców i ułatwia im zaczątek poważnej pracy¹⁴. Można więc założyć porządek odwrotny — osoba preferująca chimery przypomina wynalazcę, ale... nowego systemu społecznego, recepty na szczęście czy eliksiru młodości. Prace z zakresu poetyki *science-fiction* chętnie wyłączają część odkryć z autonomicznej sfery fantastyki naukowej¹⁵. Są to pomysły nie dopracowane technicznie, zdefektowane przez skręt myśli czy nielogiczność. Fikcji literackiej służą one za przesłankę do zrealizowania romantyczno-prometejskich misji ludzkości. Wynalazek inspirujący refleksję-marzenie o innym i lepszym życiu okazuje się tedy wariantem pierwiastkowych dociekań z obszaru utopii, elementem zbioru tworzącego jej świat.

Lżejszy od powietrza metal Geista pozwoli osiągnąć cel „wyższy nad wszystkie, do jakich kiedykolwiek rwał się duch ludzki”¹⁶. Walicki, projektodawca jakiejś odmiany *perpetuum mobile* z *Fachowca* Wacława Berenta, przypuszcza, że dokona przewrotu w „całej Europie — w politycznym, społecznym i ekonomicznym znaczeniu”¹⁷. Odkrycie naukowe jest u Berenta i Prusa wstępnym

¹³ C. Skołodą, *O fantastyce w literaturze*, „Ruch Literacki” 1960, z. 3, s. 195.

¹⁴ Por. Ruyer, *op. cit.*, rozdz. II.

¹⁵ Zob. R. Handke, *Polska proza fantastyczno-naukowa*, Wrocław 1969, s. 29—39.

¹⁶ B. Prus, *Lalka*, t. 2, Warszawa 1972, s. 52.

¹⁷ W. Berent, *Fachowiec*, Warszawa 1933, s. 90.

warunkiem do „uskrzydlenia człowieka”, przemawia poza tym za utopijną proweniencją *science fiction*.

Jeszcze w pozytywistycznych utopiach wynalazek pełnił rolę rozsądnika idei nowego *regnum humanum*. Przypisywano mu siłę magiczną, zdolną w zasadniczy sposób zmienić świat. Ośrodek odradzającej idei znajdował się często w Polsce. W utworach bliższych czasowo naszym rozważaniom u podstaw koncepcji przyszłościowych obok optymizmu pojawiło się z wątpienie. Literatura odkryła dwoistość natury wynalazku. Potomność winna rozstrzygnąć, czy prototyp laseru wykonany przez Dana w *Róży* (1909) Zeromskiego spełni rolę „ognia-wyzwolicieła” czy „kosi śmierci”. Coraz liczniejsze antyutopie, zwane też utopiami negatywnymi bądź kontrutopiami, w zakłóceniu równowagi między rozwojem cywilizacji a kultury dostrzegały nie dające się usunąć konflikty i niebezpieczeństwa.

Najważniejszą i najgłębszą antyutopią z początku XX w. jest trylogia księżycowa Jerzego Żuławskiego: *Na srebrnym globie* (1903), *Zwycięzca* (1910), *Stara Ziemia* (1910). Autor umiejętnie wykorzystał wątki narosłe od platońskich fantazji, Cyrana de Bergerac, robinsonad z XVIII w., wreszcie zafascynowanych możliwościami technicznego postępu pisarzy XIX i XX w. — Verne’a i H. G. Wellsa. Przygodę, fantastykę i problematykę socjologiczną z prawdziwym artyzmem ujął Żuławski w cudzysłów utopijności. Ślady jego odysei selenicznej można odnaleźć w *Czand* (1925) Stefana Barszczewskiego i *Ostatnim na ziemi* (1928) Wacława Niezabitowskiego. Plastyczne walory tekstu unaocznia spodyziewana ekranizacja — oby nie w duchu *space opera* (opery kosmicznej).

Antyutopizm fazy dojrzałej reprezentują w dwudziestolecu szczególnie liczne powieści, m.in. *Bunt Reymonta* (1924), *Miranda* Langego (1924), *Wesele hrabiego Orgaza* Jaworskiego (1925), *Miasto światłości* (1924) i *Podróż poślubna pana Hamiltona* (1927) Smolarskiego, *Torpeda czasu* (1924) i *Dwa końce świata* (1937) Słonimskiego, *Bezrobotny Lucyfer* (1927) Wata, *Bakcyl* (1930) i *Rok przestępny* (1931) Karczewskiego, *Pozegnanie jesieni* (1927) i *Nienasycenie* (1930) S. I. Witkiewicza.

Pierwsze lata niepodległości upływały w klimacie nadziei, zapraszającym wręcz do tworzenia iluzji optymistycznych — utopii. Intensyfikacja marzeń oraz projektów Polski sprawiedliwej przyniosła sporo utopijnych i antyutopijnych pomysłów. Z programu opartego na konserwatywnej i nacjonalistycznej tradycji pochodziły koncepcje restaurujące przedwojenny porządek i poszukiwania stworzenia Polski imperialnej. Znalazły one swoisty wyraz

w aspiracjach rządu, zwłaszcza największej mrzonce ówczesnej polityki zagranicznej — idei międzymorza, oraz w tzw. prometeizmie. Po roku 1918 żyły również prądy, które reaktywowały postępową ideologię emigracyjnych gromad. Wizjom nawiązującym do polskiej tradycji demokratycznej przewodził radykalizm Edwarda Abramowskiego, utopia gminy agrarnej z *Dziejów grzechu* (1909) oraz myśl o „szklanej epoce ludzkości i szklanej epoce Polski” z *Urody życia* (1912) i *Przedwiośnia* (1925) Żeromskiego. Roussoizm społeczny Abramowskiego upowszechniały m.in. reportaże i broszury Marii Dąbrowskiej, np. *Finlandia — wzorowy kraj kooperacji* (1913). *Kooperatyzm we wsi belgijskiej* (1913), *Spółdzielczość zwyciężająca* (1920). Mit „szklanych domów” podjęli w swoich utworach m.in. Staff, Słonimski, Słobodnik, Szymański.

Wspomnieć trzeba jeszcze o literaturze dziecięcej i młodzieżowej, gdzie marzenia miały zazwyczaj pogodne oblicza. Złączone ideą doskonalenia się żeglują dzieci na pokładzie statku w powieści *Frateco* (1935) M. Mittelstaed-Leszczyńskiej. Docierają do ziemskich i napowietrznych „wysp” dobroci i przyjaźni w książkach Marii Buyno-Arctowej *Wyspa mędrców* (1930) i *Wieś szczęśliwa* (1929), Haliny Górskiej *Druga brama* (1935) czy „polskiego Verne’a” — Władysława Umińskiego *Na drugą planetę* (cztery wydania w l. 1913-1930). Nierzadko młodzi i szlachetni reformatorzy przegrywają dziecięce utopie na rzecz świata dorosłych, np. u Janusza Korczaka — *Król Maciuś Pierwszy* (1928), *Król Maciuś na wyspie bezludnej* (1931). Wszystkie te utwory zasługują na szczegółową analizę.

*
* *
*

W tym okresie Antoni Słonimski niejednokrotnie usiłował również wypełnić swoją twórczością pole między marzeniem a rzeczywistością. Znany ówczesnemu i dzisiejszemu czytelnikowi jako poeta Skamandra, dramaturg i publicysta, mniej jako powieściopisarz, zawarł — zwłaszcza w owej mało wyeksponowanej dziedzinie — postulaty i projekty uzdrowienia ludzkości. Daty wydania powieści: *Torpeda czasu* — 1924, *Dwa końce świata* — 1937¹⁸, wyznaczają okres ożywionej działalności autora. Od 1924 r.

¹⁸ A. Słonimski, *Torpeda czasu. Powieść fantastyczna*, „Kurier Polski” 1923, nr 281—352. Cyt. za wydaniem z przedmową S. Lema, Warszawa 1967; *Dwa końce świata*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 53/54, 1937, nr 1—13. Wyd. osob. Warszawa 1937.

Słonimski współpracuje z redakcją tygodnika „Wiadomości Literackie”, gdzie w stałej rubryce „Kronika tygodniowa” znajduje ujście jego racjonalizm i krytycyzm. Bierze udział w wielu polemikach, zajmuje się poezją i dramatem. Zyskuje także miano utopisty za propagowanie kultu Wellsa, nowych metod wychowania i pacyfizmu.

Torpeda czasu została odczytana jako wyraz „płytkiego optymizmu”, a nawet lekceważenia podjętego tematu¹⁹. Prawie jednogłośnie zarzucono Słonimskiemu brak socjologicznego spojrzenia i powierzchowność rozwiązań pozytywnych. Nie rozstrzygnięto przy tym dylematu, czy mamy do czynienia z utopią, czy z antyutopią. Z okazji drugiego wydania powieści w 1967 r. pojawiły się nowe sądy Lema, Międzyrzeckiego, Siewierskiego²⁰, lecz np. sprawa wydźwięku utworu — pesymistycznego czy optymistycznego, nadal pozostała dyskusyjna i otwarta. Nowoczesną próbę odczytania *Torpedy czasu* jako historiozoficznej, czysto racjonalistycznej antyutopii podjął Stanisław Lem w przedmowie do wymienionego wydania. Zwrócił uwagę na elementy nowości w porównaniu z komercyjną *science-fiction*, podał w wątpliwość (nieśtety bez argumentów) zbieżność poglądów Wellsa i Słonimskiego.

Druga fantastyczna powieść Słonimskiego — *Dwa końce świata* — spotkała się z obojętnością i niezrozumieniem. Jak można sądzić z dostępnych recenzji i polemik, przedział kilkunastu lat nie zmienił wyobrażeń krytyki²¹. Słonimski uchodził w dalszym ciągu za rzecznika pacyfistycznego humanitaryzmu, choć bardziej zdecydowanego, i pesymistycznego obserwatora rzeczywistości. Przepuszczalnie względna nowość i świeżość gatunkowa antyutopii zaważyły na tym, że rodzima apokalipsa z *Dwóch końców świata* przeszła bez echa. Fakt ten zaciążył również na ostrości terminologicznego ujęcia. Po przyjęciu za podstawową cechę — odróżniającą antyutopię od innych gatunków — krytyki dążeń utopijnych pomocna dla dalszych rozważań jest definicja:

¹⁹ Zob. m. in. H. Bramnicki, *W kolejności przekonań*, „Wiadomości Literackie”, 1929, nr 247. Recenzje: Książki i czasopisma, „Nowa Kultura” 1924, nr 1, s. 19—20; S. Baczyński, *Losy romansu*, Warszawa 1927, s. 141—146; J. J. [J. Janowski], „Głos Narodu” 1924, nr 62; Z. Kisielewski, „Robotnik” 1924, nr 6; L. Piwiński, „Przegląd Warszawski” 1924, nr 6.

²⁰ A. Międzyrzecki, *Ludzie i książki*, „Świat” 1967, nr 38; J. Siewierski, „Nowe Książki” 1967, nr 19, s. 1172—1173.

²¹ Omówienie dotyczy recenzji: B. Dudziński, „Robotnik” 1937, nr 106; rak [A. Kruczkowski], „Lwów Literacki” 1937, nr 1; L. Piwiński, „Rocznik Literacki” 1937, s. 72; K. Czachowski, „Nowa Książka” 1939, z. 3, s. 159—160.

„Antyutopia to utwór literacki przedstawiający w dowolnej formie negatywny obraz utopijnego porządku społecznego, którego załączki autor może dostrzegać w tendencjach rozwoju rzeczywistej cywilizacji”²².

Specyfika „czarnej utopii” Słonimskiego, tj. osobliwe predykcje do ironizowania, interwencyjność obok chęci schlebienia różnym gustom, skłania do poszerzenia zaakceptowanej definicji o tendencje parodystyczne i satyryczne, a nawet, za hipotezą A. Goreniowej, do potraktowania antyutopii na równi z powieścią społeczną, społeczną satyrą bądź formą groteski czy społecznego paszkwilu²³.

Należy zastanowić się nad fragmentem przytoczonej definicji: „...w dowolnej formie negatywny obraz utopijnego porządku...” Dowolność i negacja mają bowiem w tym wypadku wartość relatywną. Antyutopia nie wyrasta w prostej linii z zaprzeczenia. Twórca akceptuje zazwyczaj porządek utopijny wyróżniony przez trendy społeczne, w które zamierzają godzić żądła kontrutopii. Na drugą część pisarskiego zamiaru składa się ukazanie owego porządku w formie czystej, ujętej karykaturalnie. Ofensywę prowadzi się z głębokim rezeznaniem — przeciwnajwrażliwszym, a zarazem społecznie preferowanym punktem utopii. Dlatego ilość atrakcyjnych i zróżnicowanych utopii można teoretycznie przynajmniej podwoić o symetryczne ich przeciwieństwo. Także filozoficzne i społeczne doktryny wyznające teorie cyklicznego rozwoju ludzkości bądź programy z punktem krytycznym „zero” (od którego *da capo* toczy się błędne koło postępu) są potencjalnym projektem utopii. Warto wysledzić pomysły inspirowane w jakiś sposób np. przez Vica, Taine’a czy Nietzschego. Dwudziestowieczny antyutopizm nawet na krzywej wykładniczej, obrazującej współczesne tempo rozwoju, dostrzega zapadnie (np. bunt robotów, dehumanizacja życia i sterylizacja ludzkich przeżyć, eksplozja demograficzna, inwazja z kosmosu, solarny bądź ziemski kataklyzm, nie mówiąc już o trzeciej wojnie światowej). A więc każ-

²² M. Kwapien, *Antyutopia w nowoczesnej powieści angielskiej*, Łódź 1971.

²³ A. Goreniowa, *Funkcja ideologiczna narracyjnej formy utopii*, [w:] *Literatura i metodologia. Konferencje Teoretyczno-Literackie w Spale i Ustroniu*, red. J. Trzynadlowski, Wrocław 1970, s. 177—192; por. też z definicją W. Ostrowskiego (*Materiały do „Słownika rodzajów literackich”* — hasło „antyutopia”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1958, nr 1, s. 192: „Antyutopia: utopia satyryczna, przedstawiająca ironiczny obraz społeczeństwa współczesnego autorowi w formie alegorii lub w innym przebraniu, albo parodia utopii wyśmiewająca dążenia utopijne”).

de pytanie o granice wzrostu ma już swój udział w dziele zwątpienia.

Powyższe rozważania utwierdzają w przekonaniu, że antyutopia jest „ćwiczeniem umysłowym”²⁴. Wszakże nie rozrywką, raczej zagadką filozoficzną — wariantem gry poważnej w treści, bardziej dowolnej w formie.

*
* *
*

W tym samym roku, kiedy w „Wiadomościach Literackich” drukowano *Dwa końce świata*, ukazała się książka Karela Čapka uznana za antyutopię — *Inwazja jaszczurów*. Społeczeństwo jaszczurów usuwa wszystko, co niecelowe, abstrakcyjne, fantastyczne, hołduje jedynie utylitarnej stronie życia, krzewi banalny typ przeciętności. Jest doskonale zorganizowane, zdyscyplinowane. „Niepotrzebna jest im wszelka filozofia, wiara w życie pozagrobowe czy sztuka, nie wiedzą, co to jest fantazja, humor, mistyka czy marzenie”²⁵. Čapek ostrzega przed faszyzmem, ale obserwacje jego są reprezentatywne dla sytuacji przesytu „rajem na ziemi” — wariantu tezy o wyczerpaniu się mieszczańskiego humanizmu. Pragnienie czegoś nowego, co by przełamało nużącą jednostajność techniki i kultury, wystąpi szczególnie silnie na Zachodzie. Wizję Čapka przesłoniła, wyrosła we wspomnianym kręgu kulturowym, powieść Aldousa Huxleya *Nowy wspaniały świat* (1932)²⁶. Jest to w pewnym sensie replika na scjentyficzne wizje Wellsa. Władzę nauki poddano oskarżeniu, gdyż tworzy system *quasi*-teokratyczny, unicestwiający społeczeństwo, spontaniczność reakcji jednostki, a także swobodę i wielorakość form życia. Symbolem spontanicznych i żywych wartości społeczeństwa okazuje się w tej powieści „dzikus” przywieziony z jednego z nielicznych rezerwatów, gdzie zachowały się „ludzkie formy życia”.

Od dawna, nobilitując dzikiego bohatera, łączono jego prymitywizm z dobrocią. Ruch umysłowy w XV i XVI w. wprowadził do świadomości europejskiej (ugruntował zaś i rozwinął wiek XVIII) mit „dobrego dzikusa”. Zawierał on uznanie dla wszystkiego, co proste i elementarne, w przeciwieństwie do tego, co

²⁴ R. Ruyer udowodniwszy tezę o ćwiczącym umysł charakterze utopii przypisuje jej wszelkie walory gry intelektualnej.

²⁵ K. Čapek, *Inwazja jaszczurów*, przeł. J. Bułakowska, Warszawa 1946, s. 247.

²⁶ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, przeł. S. Kuszelewska, Warszawa 1933.

sztuczne i stworzone. Paul Hazard, śledząc myśl europejską XVIII w., spróbował ustalić, jakie składniki tworzą „złożoną siłę zwaną prymitywizmem”:

„Idea, że ludzkość z własnej winy pobłądziła, za co ponosi karę coraz to cięższą, w miarę jak coraz bardziej oddala się od swego prawdziwego przeznaczenia; pochwała prostoty, żywiołowości, których wartość afirmuje się, przeciwstawiając ją temu, co wypracowane lub przemyślane; poszukiwanie idealnego wzoru u początków stworzenia lub w przestrzeniach nie skażonych jeszcze cywilizacją; nadzieja na znalezienie szczęścia przez cofanie się w przeszłość; uczucia takie, jak bunt przeciwko teraźniejszości, nieprzystosowanie, żale, tęsknoty; ogromna potrzeba świeżości będąca niemalże zmysłowym doznaniem; obrazy, które deprecjują rzeczywistość, które przenoszą piękno marzeń w odległą przeszłość”²⁷.

U Huxleya „nowy wspaniały świat” jest dla „Dzikiego” odrażający:

Ale ja lubię przykrości. Nie chcę wygody. Chcę Boga, poezji, prawdziwego niebezpieczeństwa. Chcę wolności, chcę cnoty. Chcę grzechu [...] Żądam prawa do nieszczęścia. Nie mówiąc już o prawie do starości, brzydoty i niedoświadczenia²⁸.

W powieści Huxleya dominuje intencja satyryczna. Wady własnego społeczeństwa przypisał autor społeczeństwu fikcyjnemu. Krytycyzm godzi w utopijne plany i tendencje. Wszakże antyutopijna warstwa utworu związana z tezą krytyczną, której patronuje „Dziki”, nie odnosi się w zasadzie do przyszłości — w każdym razie nie odnosi się do niej bardziej niż do teraźniejszości, a nawet przeszłości. Wynika to z rozwoju historycznego myślenia o świecie, a więc z uświadomienia literaturze utopijnej, że świat nie tylko można zmieniać, ale faktycznie się on zmienia według pewnych reguł²⁹. „Dziki” nie kopiuje modelu z powiastek oświeceniowych. To nie dzikus — lecz przewidujący filozof, który zbiera i rozwija myśli utrwalające się coraz powszechniej od antyhumanistycznej krucjaty Nietzchego. Jego intuicja i przeczuć miały się odnowić w społeczeństwie i wstrząsnąć nim. Emocjonalna interpretacja „dzikusa” czerpie soki z zapatrywań naukowych i daleko jej do dyletantyzmu.

²⁷ P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972, s. 325.

²⁸ Huxley, *op. cit.*, s. 277.

²⁹ Por. W. Rolbiecki, *Utopie i powieści fantastyczno-naukowe*, [w:] *Przewidywanie przyszłości*, Warszawa 1970, s. 213—220.

Słonimski w obszernym felietonie zajął opozycyjne stanowisko wobec wymowy antyutopii Huxleya³⁰. Część zarzutów dotyczyła strony artystycznej — powieść maluje świat przyszłości prymitywnie i jednostronnie. Pozostałe dotyczyły spraw istotniejszych. Niefortunność satyry Huxleya przejawia się, zdaniem Słonimskiego, w skierowaniu ataku na rzeczy nie istniejące („wymagowanego wroga”), w wybraniu nieodpowiedniego momentu historycznego, ostrożności i bałamutności argumentów.

❦, Czyżby Huxley chciał powiedzieć, że nasza walka o przetworzenie świata, nasze marzenia o organizacji życia muszą się skończyć nudą rozpaczliwej sytości i leniwej wygody? Ze tylko piękny i zajmujący jest barbarzyński, pełen cierpień i rozpacz?³¹

Słonimski nie znał wówczas wroga w postaci nadprodukcji i nadorganizacji. Dlatego też zwrócił uwagę, że *Nowy wspaniały świat* forsuje tendencję powrotu do natury, co rzekomo stawia tamę wiedzy i nauce. Fantazje tego typu uznał za pospolitujące, zrodzone z braku współczucia. Przeciwstawił im własne pojęcie literatury o przyszłości, uwzględniające funkcję estetyczną i nawiązanie do uniwersalnych trendów:

Koncepcja świata przyszłości, aby była zajmująca, musi być logicznym rozwinięciem motywów już istniejących, musi być jakiś związek między dalszymi przeobrażeniami a formami już nam znanymi³².

Odkąd Karol Kautsky udokumentował tezę, że *Utopia* Morusa jest jak gdyby „negatywem” współczesnych jej stosunków społeczno-politycznych, studia nad myślą utopijną wkroczyły w nową fazę. Słonimski wrócił bezwiednie do tych poglądów i poparł je książką *Dwa końce świata* — interwencyjną i godzącą w aktualnych przeciwników. Inspirująco podzielał Huxley, ale w ataku na schematyczne pojęcie utopii wytworzone przez antyutopizm³³ widoczne są pewne luki. Marzenia o utopii mogą przecież posiadać różny, indywidualny kształt, więc niełatwo postawić sprawę tak jednoznacznie — utopia przedstawia społeczeństwo całkowicie doskonałe, antyutopia totalnie złe. Bez wprowadzenia czynnika

³⁰ A. Słonimski, *Zła książka świetnego pisarza*, [w:] *Kroniki tygodniowe 1927—1939*, oprac. W. Kopaliński, Warszawa 1956, s. 302—305.

³¹ *Ibidem*, s. 303.

³² *Ibidem*, s. 304.

³³ K w a p i e ń pisze (*op. cit.*, s. 37 i n.), że antyutopizm wytworzył uproszczone, schematyczne pojęcie utopii. „Antyutopie zdają się opowiadać za zachowaniem zła, cierpienia, wojny, głodu, by nie odebrać człowiekowi przeżyć wzbogacających jego życie wewnętrzne, by miał wolny wybór”.

czasu trudno zdecydowanie określić, czy utwór literacki opisuje konsekwentnie jeden z wymienionych wariantów, gdy wraz z upływem lat dawniejsze utopie wydają się koszmarem, a współczesne antyutopie, zwłaszcza straszące nadmiarem wszelakich dóbr, znajdują wielu zwolenników. Dlatego sugestywniej działa obrona utopii w imię konkretnego światopoglądu, jak to czyni np. Słonimski z pozycji pacyfisty: „Nie lękajmy się, że zapanuje marazm i tchórzliwe lenistwo w dniu, kiedy wyrzeczemy się masowego przelewu krwi naszych bliźnich”³⁴. *Dwa końce świata* i w tej mierze nie są atakiem na domniemanego wroga, wyraźne jest bowiem antyfaszystowskie ostrze powieści. Autor dobrze znał teoretyczne publikacje poświęcone faszyzmowi, szczególnie doktrynie włoskiej, najliczniej udostępnianej przez przekłady. Bohaterskim mitem była dla faszyzmu wizja przyszłego ustroju, niemniej w żadnym wypadku nie uważał się on za utopię: „faszyzm sprzeciwia się indywidualistycznym abstrakcjom, jak również utopiom i innowacjom jakobińskim. Nie wierzy w możliwość szczęścia na ziemi”³⁵. Hasła wolności, równości i braterstwa zastępował faszyzm słowami: autorytet, hierarchia, sprawiedliwość (?); jako szkodliwą utopię traktował hasło równości.

W powieści Słonimskiego na ślad wycieczek antyfaszystowskich naprowadza formalnie anagram: Retlich-Hitler. *Dwa końce świata* zbliżają się na tym tle do powieści społecznej czy też społecznej satyry. Nie godzi się bowiem nazywać (wyłącznie) antyutopią wizji imperium faszystowskiego, ponieważ teorie tego systemu nie mówią o uszczęśliwianiu ludzkości, lecz głoszą np. podporządkowanie rasie panów lub elicie rządzącej³⁶. Prezentując twierdzenie o antytetycznym wobec Huxleya charakterze powieści Słonimskiego, trzeba uwzględnić także przedstawiony powyżej rodzaj związku. Przy okazji polemiki z Huxleyem Słonimski dyskredytuje faszystowską wizję świata (oczywiście zachodzi tu stosunek równoczesności, a nie równoznaczności). Jeśli atak na autora *Nowego wpaniałego świata*, w tak zgoła niefortunnym dobranym towarzystwie, wynika z błędu interpretacyjnego — to pozostanie nie kwestionowany nonkonformizm, bunt, sprzeciw. Słonimski demaskuje przypuszczalne konsekwencje wydzwięku utworu Huxleya, doprowadza je do formy niemal „czystej”. Także prze-

³⁴ Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, s. 374.

³⁵ Zob. B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, przeł. S. Gniadek, Lwów 1935. O krytycznym nastawieniu faszyzmu wobec utopii pisze W. Krzyżanowski, *Teoretyczne podstawy faszyzmu*, Lublin 1934, s. 6.

³⁶ Rozwinięcie tej refleksji zob. S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, t. 2, Kraków 1970, s. 337.

rażony skutkami postępu cywilizacji, nie aprobejuje jednak potocznych wniosków, jakie nasuwa mu antyutopia Huxleya, tj. tendencji powrotu do natury. Równie groźne, jak w przerostach cywilizacji, są żywioły tkwiące w człowieku. Dostrzega więcej przesłanek zagłady ludzkości, ale tylko na pozór okazuje się większym pesymistą.

Słonimski udowadnia, że bardziej realny jest inny niż u Huxleya antyświat. Ludzie mogą zginąć z ręki szaleńca. Walczyć więc należy z maniakami, a nie hamować dążenia do celowej, naukowej organizacji życia. Świata zagrażają przede wszystkim ludzie, nie zaś ich wytwory. Winniśmy ograniczać zło *in statu nascendi*, a nie objawiane jako stadium wtórne postępu. Nawet gdy fortuna nie odmienia niczego na lepsze, trzeba zachować postawę godną człowieka wiedzy i czynu. Wbrew wielu sądom Słonimski okazuje się zwolennikiem postawy aktywnej wobec świata. Mimo poszerzenia perspektywy zła dostrzega furtkę dla inwencji — czuwanie nad człowiekiem, czynne uczestniczenie w każdej zmianie, choćby budzącej zastrzeżenia, dlatego by wyprostować, uszlachetnić jej cele.

Zgodnie z określonymi powyżej zasadami Retlich to zgoła „ludzki dzikus” lub wynaturzony Huxleyowski. Zarzuty postawione przez „Dzikiego” mieszkańcom antyutopii (interpretowane jako krytyka dążeń utopijnych) przekłada Słonimski na dyrektywy działania. Przedstawia logiczne konsekwencje pochwały porzucenia na małym i zahamowania postępu. Ironicznie wychwytuje skrajności stanowisk w dysputach o szczęściu — celu licznych utopii. Nie przynosi szczęścia postęp nauki i techniki w *Torpedzie czasu*. Na przeszkodzie stanie między innymi egoizm: „Zbyt nam samym daleko jest do szczęśliwości powszechnej i dobrobytu, abyśmy mieli je nieść naszym wrogom” — stwierdzi jeden z bohaterów³⁷. *Torpeda* udokumentuje tezę, podług której zła jest natura ludzka:

Tysiąc lat, które dzieliły obu zapaśników, nie zmieniły w niczym pierwotnego zapamiętania i okrucieństwa³⁸.

Gdzie indziej źródeł nieszczęścia upatrywali utylitaryści w XIX w. Szczęście było, ich zdaniem, równoznaczne z przysparzaniem maksymalnego dobra maksymalnej liczbie ludzi, stało się więc miernikiem wzrostu produkcji. Wiara, że dobremu życiu sprzyja (wyłącznie) obfitość wszelkich dóbr, wydała owoce. Nie

³⁷ Słonimski, *Torpeda czasu*, s. 105.

³⁸ *Ibidem*, s. 131.

tyle na doskonałość, ile na tak rozumiane szczęście nastawiona jest utopia Huxleya³⁹. Hasło przewodnie Stanów Zjednoczonych Świata głosi tu Komunizację, Standaryzację, Stabilizację. Panują wyśmienite warunki psychiczne — istnieją namiastki i surogaty uczuć. Uczucia przykre są wyeliminowane, usunięto wierzenia i szkodliwe przekonania. Ludzie nie kochają zbyt mocno, przyzwyczajono ich do rzeczy koniecznych, np. śmierci. Niemniej w porównaniu z „nowym wspaniałym światem” daje się prymat światu staremu. Postęp techniczny prowadzi bowiem do barbarzyńskiego upadku wartości osobowych. Popularne kredo utilitarystów również pomijało powszechną prawdę, że życie w męce i cierpieniach może być pełniejsze i bardziej intensywne. Za szczęście proponowane przez te utopie człowiek płaci zbyt drogo — wyzbywa się ludzkich właściwości, wnioskuje M. Kwapien⁴⁰. Antyutopie postulują tedy próby wyzwolenia się. Prowadzą więc czasem do kultu prymitywizmu, ucieczki w świat prymitywnych przeżyć. Romantyczny kult instynktu i pierwotnej siły to druga strona płaskiego utilitaryzmu. Oczywiście u pospolitujących logików, których „oryginalizm” parodiuje konkluzja Retlicha:

[...] jeśli szczęście ludzkości ma być oparte na cofnięciu się do pierwotniejszych form bytu, należy człowieka upodobnić genetycznie do najbliższych krewnych w świecie zwierzęcym, to znaczy do małp⁴¹.

Problem szczęścia przesuwa Słonimski w wymarzoną przez utopistów sferę życia zgodnego z naturą. Parodystyczna operacja autora obejmuje zarówno schemat kompozycyjny, jak i stylistyczny szablon związany z sytuacją odwrotu od cywilizacji. Sposób przedstawienia zmierza ku grotesce.

Retlich organizuje bezkompromisowy zwrot ku naturze. Ostentacyjnie tępi wynalazki i zdobycze cywilizowanego świata. Używanie noży i jakichkolwiek narzędzi, prócz kamieni, zostaje zabronione, bowiem podpada pod paragraf „życia ułatwionego”. Znosi się nawet papier higieniczny jako „zgniły sybarytyzm życia ułatwionego”. Rygoryzm i ujęcie w karby dyscypliny całego człowieka przenika w tej antyutopii duch faszyzmu:

[...] życie w pojęciu faszysty jest poważne, surowe, religijne. [...] Faszysta gardzi życiem wygodnym⁴².

³⁹ Zob. W. Tatarkiewicz, *Szczęście w utopiach*, [w:] *O szczęściu*, Warszawa 1962, s. 468—469.

⁴⁰ Kwapien, *op. cit.*, s. 60.

⁴¹ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 69.

⁴² Mussolini, *op. cit.*, s. 10.

Retlich, profan w sztuce i nauce, bezwzględnie egzekwuje wymogi metafizycznego zoologizmu. Rezygnuje z usług wiedzy. Ota-
cza się ludźmi niemuzykalnymi i daltonistami. Jego podopieczni
stają się wkrótce klasycznymi ignorantami w każdej dziedzinie.
Łatwo przyswajalny okazuje się tylko kult siły i karności, toteż
„rubenicy jak dzieci, szybko nauczyli się okrucieństwa”⁴³. To fa-
szyzm kładzie zapewne cień na idyllę gdzie budoje się szafasy,
lecz potem celowo niszczy, skacze po drzewach, ale drużynowo
i na rozkaz, zażywa zimnych naturalnych kąpeli wyłącznie po to,
by pomnożyć sprawność i siłę. Jak każda teoria, która sięga po
ostateczne środki, tak prymitywizm i przywracanie człowieka na-
turze przestają od pewnej granicy być zabawne. Wyolbrzymienie
zakrawa na ponurą groteskę. Retlich, zaniepokojony powolnym
cofaniem się do pierwotnych form bytu, daje nakaz przejścia do
życia jaskiniowego. Rzucone przezeń hasło: „Na czworaki”, spy-
cha odbóswionego człowieka na ostatni szczebel godności.

Antyświat Słonimskiego, chociaż zrationalizowany w duchu
faszystowskim, ma wiele wspólnego z projekcją przyszłości
u Huxleya. W *Nowym wspaniałym świecie* obce jest poczucie
piękna w dzisiejszym rozumieniu. Wszystko, co użyteczne, ucho-
dzi za piękne. Sztukę cywilizacji uznaje się za niebezpieczną dla
równowagi psychicznej obywateli i porządku społecznego, więc
niszczy się jej ślady. Dyktator w *Dwóch końcach świata* także
wyrzeka się współczesnej sztuki i religii. Wprowadza absolutny
ład, któremu odpowiadają funkcjonalne pojęcia: „pożyteczny”,
„niepożyteczny” zamiast wykreślonych „brzydki”, „piękny”. Nie
zapowiada natomiast oczekiwanej otoczki cudowności:

Wszystko, co robi człowiek, musi być proste i celowe, surowe i o ile
to możliwe ponure⁴⁴.

Obie powieści osiągają pozorny obiektywizm poprzez przed-
stawienie punktu widzenia opozycji, tj. argumentów utopii.
Huxley sumarycznie ujętej antyutopii przeciwstawił świat „Dzi-
kiego”. Kluczem do rozszyfrowania gry intelektualnej u Słonim-
skiego jest reguła: sceptyk-entuzjasta. Odpowiada jej niekiedy
para sprzężonych pojęć: „kultura — barbarzyństwo”, z wzorca
Spenglerowskich praw dziejowych. Poza tym już w deklaracjach
antyutopii autor uwypuklił jej demagogiczne i samounicestwiają-
ce elementy. Faszyzm dostarczył materiału do odkłamania idei
u jej źródeł. Rewidował prawa przychylnie przyjmowane przez

⁴³ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 167.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 33.

wiele utopii i antyutopii (zwłaszcza typu Huxleya). „Faszyzm odrzuca [...] równość polityczną, mit o szczęściu i nieograniczonym postępie”⁴⁵. W *Dwóch końcach świata* zamaskowane oblicze „utopii” zostaje odsłonięte: „Nie będzie żadnych wspólnych własności. Silniejszy rubenita będzie miał więcej, słabszy mniej”⁴⁶.

Antytetycznie wobec Huxleya wygląda u Słonimskiego pozbawienie przyszłego świata nawet pozorów równości i równomiernej partycypacji w korzystaniu z dóbr. W *Nowym wspaniałym świecie* także ludzie najniżej umieszczeni w hierarchii społecznej, tj. Ipsilony, doznają maksymalnego szczęścia, bowiem tak ukształtowano ich samowiedzę, by nie potrafili sobie wyobrazić przyjemności wyższego rzędu. Ipsilony „nawet po odbutelkowaniu pozostają w butelce [...], butelce infantylnych i wpojonych pojęć”⁴⁷. Za cenę odczłowieczenia można więc uzyskać stopień samozłudy równoznaczny ze szczęściem. U Słonimskiego dehumanizacja człowieka stawia go w obliczu zatrważająco nieobliczalnej niewiadomej. Porównanie innych członów obu powieści nie odkrywa równie istotnych różnic. Wyraźniejsze są natomiast analogie. Świadomość kryzysu mieszczańskiego humanizmu niszczy złudzenia wojujących racjonalistów i ewolucjonistów (tu: zwaśnionych literacko pisarzy).

Jedność Huxleyowskiego świata utrwała się wraz z bezwzględnym przestrzeganiem konwencjonalnych czynności i uroczystości. Nabożeństwa Solidarności, Spiewalnie Komunalne oraz inne zbiorowe a konieczne formy życia towarzyskiego podtrzymywały poczucie wspólnoty. Dużą rolę odgrywały więc związki formalne. Także w antyutopii Słonimskiego samotność uchodziła za prześtępstwo. Prócz tego „życie w Ruben składało się przeważnie z defilad i uroczystości”⁴⁸.

Solidarność i utylitaryzm propaguje się u Huxleya przez bezmyślne powtarzanie sloganów, np.: „Lepiej pigułkę zażyć niż na przekleństwo się ważyć”, „Lepiej łyknąć niż krzyknąć”, „Cywilizacja to sterylizacja” itp.⁴⁹

Często powtarzane przez Retlicha dewizy: „Świat nie może być sielanką”, „Świat to nie bułeczka z masłem”, oraz przykazanie: „Leżeć i nie spać to obniżyć wartość bojową”⁵⁰ — nie krzepią, lecz służą do systematycznego obniżania pozycji społecznej

⁴⁵ Mussolini, *op. cit.*

⁴⁶ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 33.

⁴⁷ Huxley, *op. cit.*, s. 257.

⁴⁸ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 163.

⁴⁹ Huxley, *op. cit.*, s. 70, 30 — w kolejności cytowania.

⁵⁰ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 68, 104.

mieszkańców. Kolejny dyktator — Yar (Raj?), w nieco tylko odmienny sposób kontynuuje dzieło poprzednika. Słonimski wkra-
cza jednocześnie na teren chętnie penetrowany przez później-
szych antyutopistów. Antycypuje w pewnym stopniu ich poglądy.
Upodobnienie do obalanej tyranii, problem zamkniętego koła to-
talizmu przywodzi na myśl znane utopie George'a Orwella —
Folwark zwierzęcy oraz *Rok 1984*⁵¹. Poglądy Orwella straciły
obecnie aktualność. Zachowały jednak walor poznawczy jako
analiza teokracji i systemów totalnych. Orwell pokazując formy
działania syntetycznego totalizmu zaatakował skutecznie jego an-
tyhumanistyczne podstawy. Fałsz władzy, który w *Folwarku*
zwierzęcym dekonspiruje motto: „wszystkie zwierzęta są równe,
ale niektóre są bardziej równe”, uważał Słonimski za nierozłącz-
nie związane z każdą formą dyktatury. Powraca w rządach Yara
dążenie do reglamentacji, uniformizmu, idealnej wspólnoty, a w
rzeczywistości bezkarne tyranizowanie. Stadne życie anonimowe-
go człowieka: kolektywne jedzenie, spanie, rozrywki, wzajemne
kontrolowanie się, najlepiej umacnia nowy porządek. W *Roku*
1984 i *Zwierzęcym folwarku* dyktatorzy każą wierzyć, że ich pań-
stwo jest idealne. Sprawny system eksploatacji ubiera ponadludzki
wysiłek w świąteczne szaty. Także i w państwie lapońskim
Yara kieruje się do zmęczonych bezproduktywną pracą bezsen-
sowne przemówienia, sławiące tryumfy nowego narodu. Uniwer-
salne okazują się metody ucisku. Na straży autarchii stoi w kre-
acjach Orwella i Słonimskiego czuły aparat odnajdywania we-
wnętrznych wrogów, w rzeczywistości — tępienia wszystkich gło-
sów krytycznych. W powieści Słonimskiego odbywa się grotesko-
wa egzekucja. Oskarżeni potwierdzają bezpodstawne zarzuty i gi-
ną chwalać nowy reżim. Podobnie absurdalne wyroki wykonuje
się także w *Zwierzęcym folwarku*. Orwell wniknął głębiej w me-
chanizm tego zjawiska. Dla jednego z aspektów wyłonionego pro-
blemu wprowadził do słownictwa publicystycznego nazwy: *dou-
ble-talk* i *double-think* — „podwójna mowa” i „podwójne myś-
lenie”⁵².

Nie bez powodu nasuwa się w powieściach antyutopijnych tak
wiele analogii i miejsc wspólnych. Względnie nowy gatunek wy-
tworzył własny stereotypowy obraz antynomii: dobro — zło. Zdo-
byczą historii i teorii literatury, występujących w nie zawsze za-

⁵¹ G. Orwell: *Folwark zwierzęcy*, przeł. T. Jeleńska, Londyn 1947; *Nineteen Eighty-Four* (*Rok 1984*), London 1949.

⁵² Zob. K. Małcużyński, „*Rok 1984*” i *rok 1956*, „Trybuna Ludu” 1956, nr 140, s. 6.

szczytnej roli „policji literackiej”, jest wskazanie utajonej utopii w powieści antyutopijnej.

W krystalicznej postaci model pozytywny u Huxleya przedstawia jeden z bohaterów powieści *Dwie albo trzy gracje*:

Moja utopia to świat, gdzie szczęście i jego przeciwieństwo są intensywniejsze, gdzie przeplatają się szybciej i gwałtowniej niż tutaj, w naszym świecie. To świat, w którym mężczyźni i kobiety o wrażliwości większej niż współczesna, o bardziej wyostrojonej i wszechstronnej świadomości zaznawać będą niepohamowanych rozkoszy, okrucieństw i niebezpieczeństw świata starożytnego, przy wszystkich skrupułach i wyrzutach sumienia, przy wszystkich ekstazach i przeraźliwych trwogach chrześcijaństwa⁵³.

Za tak ukształtowanym ideałem opowiada się „Dziki” w *Nowym wspaniałym świecie*, nawet za cenę rezygnacji ze szczęścia: „[...] ja wolę być nieszczęśliwy niż posiadać to wasze kłamliwe, fałszywe szczęście”⁵⁴. „Dziki” manifestuje potrzebę świata, gdzie egzystencja byłaby maksymalnie zintensyfikowana, a indywidualnie różnorodna psychika uwolniona od perspektywy szczęścia na jedną modłę. Walczy o zachowanie w życiu pierwiastków racjonalnych i irracjonalnych, o odwrócenie się od ładu, który wyjąławia i zniewala. Jego utopia jest dość realna, bowiem aprobeuje sprzeczną impulsów jako właściwą człowiekowi, liczy się więc ze zmiennymi składnikami natury ludzkiej. Jeden najlepszy typ życia odbiera zazwyczaj ważny czynnik szczęścia: swobodę i różnorodność. Dlatego też sprzeczność ludzkich dążeń i pragnień podnosi się w powieści do rangi zasady. Antyutopia spod znaku Huxleya w prowokujący sposób podejmuje myśl o Złotym Wieku. Również inni twórcy doszli do stwierdzenia, że marzenia o spokoju, obfitości i harmonii duchowej, które przybrały postać mitu Arkadii, Wysp Szczęśliwych czy ogrodu w Edenie, skazane są na pozostanie w sferze nierzeczywistej⁵⁵. Na drugim biegunie trwają do dziś, nie mniej żywe, przekonania o zbliżającym się Wieku Złotym w jego mitycznym wyglądzie i rozmiarach. Słonimski broni wzorca utopii przekazanego przez wiekową tradycję. Opowiada się za nieograniczonym postępowaniem ku lepszemu i wiarą w zbliżanie się do nieuniknionego celu — idealnej i sprawiedliwej społeczności. Nawet jeśli świat nigdy nie będzie ucieleśnieniem zaprojektowanej wizji, należy kultywować pragnienie

⁵³ A. Huxley, *Dwie albo trzy gracje*, przeł. T. Polanowski, Warszawa 1964, s. 196—197.

⁵⁴ Huxley, *Nowy wspaniały świat*, s. 207.

⁵⁵ Zob. uwagi R. Przybylskiego o poetach w: *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Warszawa 1966, s. 130, 167.

doskonałości. Szwalba, *porte parole* autora, usprawiedliwia ten postulat:

Tylko w marzeniu, w oderwaniu się od rzeczywistości, w odbiciu jej, jak w lustrze widzimy nagle prawdziwe proporcje, prawdziwe kształty życia⁵⁶.

Autor wielokrotnie podkreślał, że automatyzacja, standaryzacja i ład będą niegroźne, jeśli nie przyjmujemy narzuconych życiu ograniczeń, które towarzyszą bezkrytycznej ich akceptacji. Dla oznaczenia niebezpieczeństwa wykwitów cywilizacji przywołał poza powieścią (w liryce i publicystyce) postać glinianego Golema. Bezдушny robot symbolizował wyjątkowy rodzaj katastrofy — zapoczątkowanej i przerwanej przez człowieka. Nie powiełał więc, za pisarzami skandalizującymi wizjami nicości, wątków skrajnie pesymistycznych. Zarysowała się natomiast strefa godna inicjatywy:

Fantazja i wiedza ludzka stworzyła ten świat grozy mechanicznej i tylko ona zdolna jest nas wywieść z domu niewoli technicznej i wskazać drogę do obiecanej ziemi obfitości⁵⁷.

Ze znanych głosów dopominających się w dwudziestoleciu o miejsce dla tak rozumianej utopii na uwagę zasługuje chyba najbardziej optymistyczny — Lewisa Mumforda⁵⁸. W swojej trylogii o technice, urbanistyce oraz ideologii społecznej domagał się on powołania utopii wyrastającej z tęsknoty za lepszym światem. Wyrażał wiarę w powrót świata humanistycznych wartości, który odrodzi się przez wyzyskanie sił technicznych stworzonych przez człowieka. Zgodnie z tą wiarą kreślił wizje miast-ogrodów, małych skupisk, składających się na wielką międzynarodową federację. Optymizm, daleko większy niż u Słonimskiego, był silną stroną programu Mumforda i odgradzał go od ponurych wizji Spenglera, Huxleya i innych.

Budująca jest wiara obu twórców w siłę człowieka i zdolność racjonalnego rozwiązania konfliktów naszych czasów. Można wykazać niezyciowość, niekonkretność ich koncepcji, utopijny kształt nawoływań o zmianę kultury, słowem to wszystko, co składa się na szlachetne idee nie znajdujące pokrycia w życiu. Lecz „niepraw-

⁵⁶ Słonimski, *Dwa końce świata*, s. 242.

⁵⁷ A. Słonimski, *Golem*, [w:] *Jedna strona medalu*, Warszawa 1971, s. 346.

⁵⁸ Zob. L. Mumford, *Technika i cywilizacja*, przeł. E. Donecka, Warszawa 1966. Interesujące sądy o utopii autora w przedmowie J. Kosaka pt. *Lewisa Mumforda utopia szlachetna*.

dziwość” należy ocenić tu dynamicznie, konfrontując idee nie tyle z obiektywną wiedzą, co z kierunkiem rozwoju historycznego. Antyutopia Słonimskiego implikuje akt wiary w człowieka i w tym sensie wywołuje wizję głęboko humanistyczną. Wiele energii zużytkował autor na opanowanie własnego niepokoju, ale nielicznym bohaterom jego powieści udaje się ucieczka w świat złudzeń. Nawet ci, którzy jako praktyczni realiści przeciwstawiają się idealizmowi, utopizmowi i donkiszoterii (zatem do końca utrzymują rolę poważnej maski w grze utopijnej) — potrafią czekać „na płynące z daleka kolorowe aeroplany”.